

Indianie znad Wisły



Motto

„Ci, którzy przegrali tańczę z dzwonkami u nóg
w kajdanach śmiesznych strojów w piórach zdechłego orła
unosi się kurz współczucia na małym [placku](#)
oddali historię i weszli w [lenistwo](#) gablotek
leżą w grobowcu pod szkłem obok wiernych [kamieni](#)”

Zbigniew Herbert

Wydawało się, że naród chlubiący się ponad tysiącletnią historią, położony w cywilizowanej Europie, na samym przecięciu globalnych szlaków handlowych, po tak długim czasie jest zdolny sam, w sposób autonomiczny rozpoznawać szanse i zagrożenia i potrafi samodzielnie kształtować swoje działania, tak, aby przynosiły one wspólnocie jak najwięcej korzyści. Nic z tego. Wydaje się, że tubylcy znad Wisły całkowicie zapomnieli wszelkie nauki, jakich przez wieki udzielała im historia. Od trzydziestu lat obserwujemy wyzbywanie się kolejnych obszarów podmiotowości narodowej. Społeczeństwo polskie przy biernej postawie elit dało sobie narzucić fałszywe mity dotyczące historii i realnego położenia państwa. Uwierzono w lansowane silnie na zachodzie idee modernizacyjne i przyklejono czasom PRL fałszywą twarz upadku gospodarczego. Na tej kanwie dyfamacyjnej -PRL przeprowadzono szeroko zakrojone działania destrukcyjne struktur państwa. Po trzydziestu latach przypomina ono raczej dryfujący wrak z pijaną załogą niż organizm zdolny konfrontować się z innymi podmiotami w nowoczesnym świecie..

Wojsko

Armia i służby specjalne to fundament władzy, od którego tworzy się faktyczne struktury państwa. Siła armii jest najważniejszą rzeczą, która de facto liczy się w polityce międzynarodowej. Dlatego jej dobry stan jest tak istotny, gdyż władza posiadając aparat przymusu może prowadzić realną politykę. Jeszcze w 1988 wojsko polskie było zorganizowane w 15 dywizji lądowych, 3 dywizje lotnicze, 3 flotylle okrętów. Liczyło około 300 tys. żołnierzy, 3200 czołgów, 700 samolotów bojowych, liczne jednostki artylerii i rakiet. W chwili wojny mogło się szybko rozwinąć w milionową strukturę. Armia posiadała olbrzymie zaplecze przemysłowo techniczne, które zdolne było zaopatrzyć armię praktycznie we wszystko oprócz samolotów bojowych. Armia utrzymywała 4 akademie i 11 szkół oficerskich. Istniały także rozbudowane jednostki obrony terytorialnej i obrona cywilna. Wszyscy wiemy, że roku 2022 polska armia nie jest już w stanie obronić polskiego terytorium. Jej potencjał i zaplecze przemysłowo-techniczne było stale likwidowane od roku 1989 przez kolejnie nie-polskie rządy. Obecnie posiada ona zaledwie 3 pełne dywizje, które na papierze liczą ok 100 tys. ludzi z tego połowę stanowi administracja. Obrona cywilna nie istnieje. Wyposażenie sprzętowe znamionuje poważne zużycie techniczne i chaos odtworzeniowy infrastruktury. Posiadamy 4 różne typy czołgów od różnych państw, garstkę samolotów bojowych, z których większość jest wyłączona z eksploatacji. Śmigłowce i marynarka przekraczają 40-50 letnie resursy. Polski przemysł nie jest w stanie zapewnić armii praktycznie żadnego nowoczesnego uzbrojenia, z tej prostej przyczyny, że został w większości zlikwidowany, doskonała baza naukowa też już nie istnieje. Po zawieszeniu poboru wiele pokoleń Polaków nie potrafi się posługiwać bronią. Zamiast szkolić obywateli rządzący Polską od wielu lat natomiast zabiegali o rozmieszczenie obcych wojsk, co stało się faktem dwa lata temu. Oznacza to znaczące ograniczenie polskiej suwerenności i spadek znaczenia państwa

w Europie i świecie. Polacy bezrefleksyjnie przyglądali się przez lata jak obcy redukowali polskie możliwości militarne i wprowadzali do kraju własne armie. Nie było buntów, większość dawała się nabrać na bajeczkę o dostosowywaniu się do „standardów” NATO.

Przemysł

Przemysł z zapleczem finansowym to motor napędowy państwa i wyznacznik zorganizowanej ludzkiej aktywności. Polska zdołała po wojnie stworzyć od zera, pierwszy raz w swojej historii wielki kompleks industrialny, obejmujący przemysł wydobywczy, ciężki przemysł przetwórczy i przemysł lekki. Oczywiście w warunkach gospodarki planowanej przemysł ten wymagał nadzoru państwa i cierpiał na wszystkie wady gospodarki centralnie planowanej. Był to przemysł stosunkowo nowoczesny. Wymagał tylko dostosowania do nowych realiów gospodarki rynkowej. Mozolnie budowane latami przedsiębiorstwa wymagały delikatnych przeobrażeń, aby umożliwić im oswojenie w nowych realiach rynkowych. Niestety, grupa polityczna, która została nadzorcami w Polsce nie była zainteresowana zachowaniem rodzimego przemysłu. Ze 6250 dużych i średnich zakładów przemysłowych została zlikwidowana blisko połowa odpowiadająca za 40% produkcji przemysłowej. Zniszczono 2 mln miejsc pracy. Takiej deindustrializacji nie doświadczył żaden kraj w Europie. Wiele najlepszych zakładów pod pretekstem tzw. „prywatyzacji „ została za bezcen wydane w ręce obcej konkurencji. Jednocześnie poprzez szybką sprzedaż polskich banków podmiotom zagranicznym odcięto niezbędne finansowanie dla kluczowych zakładów wytwórczych w kraju. Likwidację rozpoczęto od najnowocześniejszych zakładów elektronicznych, potem byliśmy świadkami upadku polskich stoczni, hut, zakładów motoryzacyjnych i przemysłu lotniczego. Obecnie nie istnieje żadna marka polskiego samochodu, motoru, samolotu. Kluczowe gałęzie pozostałego przemysłu są w rękach zachodnich koncernów. Wielkie korporacje, które korzystają czasami z polskiej siły roboczej żądają jednak wyjątkowych przywilejów i

specjalnych stref ekonomicznych. W kraju rozwijane są rozwiązania typowo kolonialne znane dotychczas w Azji, czy też Ameryce Łacińskiej. Opłakany stan krajowej wytwórczości uwiłdocił dramatycznie się w ciągu ostatnich dwóch lat, kiedy aby kupić proste maseczki lub alkohol wysyłano jumbo-jety do Chin, a nawet krótkotrwałe zablokowanie dostaw z zagranicy powodowało paraliż większości branż.

Handel

Doskonale strukturę para-kolonialną widać w handlu. Od blisko 20 lat rządzący Polską celowo ograniczają dostęp do ryku małym podmiotom faworyzując jednocześnie wielkie korporacje. Robią to głównie poprzez sztucznie podwyższenie podatku ZUS i mnożeniu różnorakich wymagań dla chcących założyć działalność gospodarczą. Tzw. próg finansowy wejścia na rynek dla wielu nowicjuszy jest niemożliwy do osiągnięcia. W centrach polskich miast nie ma już małych, drobnych sklepików i zakładów usługowych. Ich miejsce zajęły hurtownie zagraniczne-Biedronki, Lidle, galerie etc., które niszczą naturalną tkankę handlową centrów miast. Szczególnie wyraźnie widać to w małych miejscowościach, gdzie często oprócz jednej Biedronki nie istnieje już żaden inny podmiot.

Także zewnętrzne narzucone ograniczenia, skutecznie blokują handel międzynarodowy, szczególnie przy granicy wschodniej. Nierozgarniętym Polakom tłumaczy się to „wymogami Unii Europejskiej” i ochroną rynku, ale tak naprawdę chodzi o uniemożliwienie miejscowym wymiany handlowej na obszarach przygranicznych. Bo takie są interesy wielkich korporacji. System tzw. Tax-free nie pozwala, aby na obszarach przygranicznych istniała konkurencja zewnętrzna dla zachodnich sklepów i galerii. Oczywiście kosztem polskiego państwa. Ale w Polsce tych podstawowych mechanizmów prawie nikt nie rozumie.

Bezpieczeństwo energetyczne

Dla każdego państwa zapewnienie dostaw taniej energii dla gospodarki to fundament bezpieczeństwa narodowego. Wydawałoby się, że dla Polski posiadającej największe w Europie złoża węgla sprawa jest stosunku prosta. Wystarczy tylko odnawiać istniejące możliwości wydobycia i przerobu węgla na energię i w miarę potrzeb dobudowywać kolejne bloki do istniejących już elektrowni i ciepłowni. Drugim filarem bezpieczeństwa energetycznego Polski było wybudowanie sieci gazociągów łączących Polskę z największymi na świecie złożami rosyjskimi. Posiadając stabilną i taną bazę energetyczną Polska stała się atrakcyjnym miejscem do rozwijania produkcji przemysłowej. Niestety Polacy źle się widocznie czuli w roli właścicieli tak wielkiego majątku. Zamiast skupić się na ochronie swoich bogactw, ulegali różnym fałszywym mitom o budowie elektrowni atomowych, fantazjom klimatycznym o szkodliwości spalania węgla i zagrożeniach związanym z dwutlenkiem węgla. Skutek jest taki, że sami zgodzili się zamknąć 50% swoich kopalń węgla do 1999 roku- stając się – z eksportera – importerem węgla. Rząd Mateusza Morawieckiego w 2020 zgodził się zamknąć wszystkie polskie kopalnie do roku 2049. Pseudoelity likwidowały podstawy polskiego bezpieczeństwa energetycznego w spazmach histerii walki ze śladem węglowym i niszczeniu wszystkich pieców, które okrzyknięto „kopciuchami”. Media szalały z radości a ekstaza z wyeliminowania „zbrodniczego” smogu udzielała się wszystkim postępowym koteriom. Bardziej idiotycznego samobójstwa nigdy nie widziano. W rok po tej decyzji zabrakło węgla w Polsce i rząd pod presją społeczną zaczął na siłę importować brudny opał z całego świata, za każdą cenę. Ślad węglowy już nie był nie taki straszny. Ale nawet to zdarzenie nie spowodowało żadnej refleksji u rządzących i oporu w społeczeństwie. Wszyscy wspólnie chcą zbawiać klimat kosztem polskiej energetyki, aż do zupełnego zatracenia.

Media

Agonia polskich mediów to niewątpliwie pochodną utraty polskiego stanu posiadania w przemyśle i handlu. W gospodarce rynkowej XXI wieku media wykonują pracę dla tego, kto godziwie zapłaci. Dla zachodnich właścicieli polskiej masy upadłościowej sterowanie informacją było od początku szalenie istotne, gdyż pozwalało wielkiemu kapitałowi, który zaczął intensywnie kolonizować Polskę, „zaprogramować” tubylców w ten sposób, aby przejęcie rynku a następnie majątku mogło odbywać się bez większych przeszkód. Nie czas tutaj i miejsce na dokładną analizę tego, co się stało z mediami. Większość społeczeństwa jest już świadoma ich całkowitego upadku. Nie są one już zupełnie miejscem informowania społeczeństwa i dyskusji nad problemami, ale tubami propagandowymi obcych koterii i korporacji. Obecnie w większości pełnią rolę raczej szkodliwą – masowo dezinformują ogół. To właśnie te media już od początku 1990 roku zachwalały program powszechnej prywatyzacji i likwidację przemysłu, to one lansowały przez dziesięciolecia tezę, że wojsko jest Polsce niepotrzebne. To media reklamowały oszukańczy i złodziejski program OFE, poprzez który okradziono społeczeństwo na kwotę blisko 300 mld złotych. Pamiętamy ostatnia całkowicie zakłamana kampanię dotyczącą szczepionek na domniemanego tzw. kowida. To na skutek działalności przekupionych mediów wprowadzono drakońskie przepisy łamiące wolności osobiste, zniszczono tysiące firm, które nie mogły prowadzić działalności gospodarczej. To histeria wywołana przez media spowodowała, że tysiące seniorów bało się pójść do lekarza czy po zakupy. Ile osób mogłoby ocalić swoje życie, gdyby funkcjonariusze medialni za pieniądze nie rozpowiadali szkodliwych fantazji i zwykłego fejmu. Ci sami „dziennikarze” od wielu lat stają się grabarzami polskiego górnictwa i energetyki propagując całkowicie fałszywe tezy klimatyczne. Obecnie zaś ci rasowi dezinformatorzy tak wykoślawiają prawdziwy obraz konfliktu na Donbasie, aby zwykli zjadacze chleba w Polsce zapragnęli wziąć

udział w tej „niegroźnej operacji wojskowej i przypiąć do mundurów laury poskromicieli Putina.

Polacy są pozbawieni jakiejkolwiek rzetelnej informacji ze strony tzw. „oficjalnych mediów” i gdyby nie rewolucja internetowa zapewne nie wiedzieliby nic o otaczającym świecie. Tak jak filmowy Kaziuk w Tapłarach czekaliby jak przyjezdni z zewnątrz urządzają im ich własny świat na nowo.

—

Indianie znad Wisły powoli wyzbywają się wpływu na własną ziemię i historię. Żyjąc w świecie iluzji, prowadzeni przez plemiennych szamanów oddają się chocholim tańcom w rytm różnych bogoojczyźnianych narracji. Gdzie są ich legendarne cnoty z czasów Mieszka i Chrobrego, umiłowanie ziemi i oręża wykazane w czasie II Wojny Światowej? Gdzie talenty handlowe „Wokulskich” i racjonalizm Dmowskiego? Oddajemy wszystko, co ważne za nic nieznaczące szklane paciorki, za jakieś obietnice, fałszywe idee, za poklepywanie po ramieniu. Bo cały czas czujemy się wewnętrznie gorsi i mamy jakieś ukryte kompleksy wobec Zachodu. To wszystko, co nasi przedmowiecy wywalczyli w znoju i w walce-obecne pokolenie w dużej mierze już roztrwoniło. Mit fałszywego dobrobytu na kredyt w końcu ulegnie falsyfikacji. Koś zażąda zwrotu długu, ktoś wypróbuje sprawność armii, ktoś nie sprzeda węgla czy gazu. Już teraz jesteśmy na peryferiach rozwijającego się świata coraz bardziej uzależnieni od obcych wojsk, od obcych narracji, od obcych pomysłów i kapitału. I nie mamy odwagi czy nawet ochoty, aby ten stan, choć trochę zmienić. W końcu zapewne ktoś się zlituje i zdejmie flagę z masztu, tak jak już to było w 1795 roku.

[Piotr Panasiuk](#)